

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” plac Hallioki w pałacu W. Ulanieckich.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj: we Lwowie: miesięcznie 1 zhr. 50 cent.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumerotorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. maja.

(Rotszyld, dr. Dunajewski i Wiener Allgem. Ztg. — Podróż Orłowa do Friedrichshöhe. — Toast Gallifeta. — Sprawa szlaska. — Ogólna rozprawa nad reformą cłową w przedl. Izbie posłów. — Błędną wiadomości austriackie i węgierskie.)

W nr. 97. Gazety Narodowej nasz korespondent wiedeński doniósł był, że minister skarbu, dr. Dunajewski, wiadomości paryskiego Rotschilda o wysokości kursu, jaką wyznaczył rząd dla renty ostatniej, a paryski Rotschild udzielił tej wiadomości wiedeńskiemu Rotschildowi.

Z najlepszego źródła dowiadujemy się teraz, że mieliśmy zupełną słusność, podając w wątpliwość owe doniesienie. Dr. Dunajewski z Rotschildem paryskim żadnych relacji, i nigdy nie mógłby się dopuścić takiego czynu, sprzecznego z całym jego stanowiskiem urzędowym.

W Berlinie optymiści święcili w sobotę swe święto. Bawiący tam w przeddzień ks. Orłowa otrzymali zaproszenie do Friedrichshöhe, do ks. Bismarka.

się zaostrzy. Ze Orłow pośpieszył na wezwanie Bismarka, rozumie się samo przez się. Ale nie tylko ten komentarz, dany przez piśma inspirowane do podróży Orłowa, rozchwiał wkrótce nadzieje optymistów.

Podnieć podajemy mowę, którą z polecenia Koła p. Wojciech Dziędziszki miał pierwszego dnia rozprawy cłowej w Izbie posłów. Nazajutrz zabierał głos p. Jaworski. Jego mowa posiadała dopiero w niedokładnych sprawozdaniach dziennikarskich P. Jaworski wyrażał powody, dla których Polacy za projektem rządowym głosować będą.

Taka korespondencja zamieściła Nordd. Allg. Ztg. i tam samem datą do poznania, że cała wieść o układzie zawartym między Freycinetem a Bismarkiem jest prostym humbugiem, wymyślonym przez stronnictwo Gambetty dla podkopania stanowiska terazniejszego gabinetu.

Zazwyczaj Polit. Correspondent i Biuro korespondencyjne nie mogą sobie dać rady z nawalającymi wiadomościami na każdym kroku ministra przedli-tawskiego, który na prowincję wyjeżdża.

„Na recepcji dał hr. Taaffe Wydziałowi krajowemu, tudzież reprezentantom Rady miejskiej i Izby handlowej jednobrzniące kategoryczne zapewnienie, że o zwinięciu politycznej władzy krajowej na Szlasku w sferze decydującej nie dotychczas wiadomo, i że wobec wzorowej administracji Szlaska, skonstatowanej podczas ostatniej podróży cesarza, nie zmienionem nie będzie; następcą s. p. prezydenta krajowego, hr. Summery, będzie działał w jego duchu.”

Węgrom ręce wobec zagranicy. I czemuż dziwi się br. Chlumetzky, że sprawozdawca komisji cłowej awansował na ten urząd z adwokata — skoro br. Chlumetzky z prokuratora karnego awansował na ministra handlu i był — podobno wzorowym ministrem handlu!

Mamy już treść okólnika ministra Prażaka do gradeckiego sądu wyższego w sprawie języka słowiańskiego. Nakazuje nietylko przyjmować podania słowiańskie, ale i odpowiadać po słowiańsku. Okólnik ten został przez sąd wyższy zarele-grofuwany wszystkim podległym sądom obwodowym i powiatowym.

Drugi dzień zabierał głos minister handlu, hr. Pino, zbijając doskonale zarzuty centralistów właśnie dawnymi uchwałami i mowami ministrów i mienowicie centralistycznych, i wykazując im, że cyframi mylnymi wojują.

Cesarz przyjął już dymisję Szlavyego, — następcę zaś zamianuje dopiero we Węgrzech, dokąd się temi dniami uda. Właściwy powód rezygnacji Szlavyego dotąd nie jest znany. Pół-urzędowe organa wiedeńskie stanowczo zaprzeczają, jakoby myślnie o urzędzie Bośni i Hercegowiny, wyjętego z pod kontroli Węgrów i rządu przedli-tawskiego. Godnem uwagi jest, że główny organ Tiszy, Ellenör, wcale nie podnosi dymisji Szlavyego, a drugi organ, Hon, wy-kazuje, że p. Szlavye ustąpił, gdyż miał wpływ u dworu i w rządzie wspólnym nie dla samego tylko urzędu, ale i dla swojej indywidualności, a jest człowiekiem niezawisłego zdania — a o ba! te przy-mioty nie łatwo znowu napotkać w jednej osobie.

Żydowski Pester Lloyd naturalnie — zwłaszcza w obecnej dobie — najbardziej za wszystkich dzienników węgierskich macha patriotyzmem madiarskim, i zapowiadając, że wszystkie stronnictwa węgierskie do ostateczności opierać się będą wojskowemu zamiarom co do Bośni i Hercegowiny, dodaje, że gotowe będą nawet żądać zupełnego opuszczenia tych prowincji. Gdyby hałas Pester Lloyda miał jakkolwiek rację, to ta racja z pewnością odbiła się i w organach Tiszy, — ale nawet organ ligi opozycyjnej, Pesti Naplo tylko dlatego wierzy w jakieś plany koterji wojskowej, aby przypisać łatką rządowi: „Szlavye ustępuje, bo jako człowiek sumienny nie chce spiskować przeciw interesom ojczyzny i przeciw opinii publicznej — ale znajdują się inni, co to uczynią.”

stanowczo zniechęcać się do tego człowieka w rekawiczkach. Wybornie nie będziemy mieli długów; tata będzie zawsze w doskonałym humorze, a nam wystarczy co mamy.

— Tymczasem gdy się roznieśli wieść po okolicy o stanie naszego majątku, stracimy kredyt. — Wybornie, nie będziemy mieli długów; tata będzie zawsze w doskonałym humorze, a nam wystarczy co mamy.

— Tęskniłem cię, a ty nie przyjechałaś. — Wyróżnia się, że w tej chwili potrzebujemy zachęty i dodania mi-owagi. Niezaczaj się, zapomniał o nim! Przecież tak piękna jak nasza Wanda znajdzie męża, który może nie będzie żądał od niej dopłaty.

Węgrom ręce wobec zagranicy. I czemuż dziwi się br. Chlumetzky, że sprawozdawca komisji cłowej awansował na ten urząd z adwokata — skoro br. Chlumetzky z prokuratora karnego awansował na ministra handlu i był — podobno wzorowym ministrem handlu!

Mamy już treść okólnika ministra Prażaka do gradeckiego sądu wyższego w sprawie języka słowiańskiego. Nakazuje nietylko przyjmować podania słowiańskie, ale i odpowiadać po słowiańsku. Okólnik ten został przez sąd wyższy zarele-grofuwany wszystkim podległym sądom obwodowym i powiatowym.

Drugi dzień zabierał głos minister handlu, hr. Pino, zbijając doskonale zarzuty centralistów właśnie dawnymi uchwałami i mowami ministrów i mienowicie centralistycznych, i wykazując im, że cyframi mylnymi wojują.

Cesarz przyjął już dymisję Szlavyego, — następcę zaś zamianuje dopiero we Węgrzech, dokąd się temi dniami uda. Właściwy powód rezygnacji Szlavyego dotąd nie jest znany. Pół-urzędowe organa wiedeńskie stanowczo zaprzeczają, jakoby myślnie o urzędzie Bośni i Hercegowiny, wyjętego z pod kontroli Węgrów i rządu przedli-tawskiego. Godnem uwagi jest, że główny organ Tiszy, Ellenör, wcale nie podnosi dymisji Szlavyego, a drugi organ, Hon, wy-kazuje, że p. Szlavye ustąpił, gdyż miał wpływ u dworu i w rządzie wspólnym nie dla samego tylko urzędu, ale i dla swojej indywidualności, a jest człowiekiem niezawisłego zdania — a o ba! te przy-mioty nie łatwo znowu napotkać w jednej osobie.

Żydowski Pester Lloyd naturalnie — zwłaszcza w obecnej dobie — najbardziej za wszystkich dzienników węgierskich macha patriotyzmem madiarskim, i zapowiadając, że wszystkie stronnictwa węgierskie do ostateczności opierać się będą wojskowemu zamiarom co do Bośni i Hercegowiny, dodaje, że gotowe będą nawet żądać zupełnego opuszczenia tych prowincji. Gdyby hałas Pester Lloyda miał jakkolwiek rację, to ta racja z pewnością odbiła się i w organach Tiszy, — ale nawet organ ligi opozycyjnej, Pesti Naplo tylko dlatego wierzy w jakieś plany koterji wojskowej, aby przypisać łatką rządowi: „Szlavye ustępuje, bo jako człowiek sumienny nie chce spiskować przeciw interesom ojczyzny i przeciw opinii publicznej — ale znajdują się inni, co to uczynią.”

stanowczo zniechęcać się do tego człowieka w rekawiczkach. Wybornie nie będziemy mieli długów; tata będzie zawsze w doskonałym humorze, a nam wystarczy co mamy.

— Tęskniłem cię, a ty nie przyjechałaś. — Wyróżnia się, że w tej chwili potrzebujemy zachęty i dodania mi-owagi. Niezaczaj się, zapomniał o nim! Przecież tak piękna jak nasza Wanda znajdzie męża, który może nie będzie żądał od niej dopłaty.

— Tęskniłem cię, a ty nie przyjechałaś. — Wyróżnia się, że w tej chwili potrzebujemy zachęty i dodania mi-owagi. Niezaczaj się, zapomniał o nim! Przecież tak piękna jak nasza Wanda znajdzie męża, który może nie będzie żądał od niej dopłaty.

Korespondencja „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 27. kwietnia. Emigracja żydowska z Warszawy, coraz wzrasta. W dniu wczorajszym, t. j. 26. b. m. odjechało znowu kilkadziesiąt osób, a więc kontyngens z rzędu trzeci, w ciągu dwóch ostatnich tygodni wyprawiający się do Ameryki.

O tem jak się na emigrację biedoty żydowskiej zapatrują koła zamożnych żydów, już nam w zeszłym liście donosiłem. Dziś więc chciałyśmy tylko wyrazić poglądy inteligencji chrześcijańskiej. Otóż ludzie ci powiadają sobie, że bodaj czy to na dziś nie jest jedyny sposób choć częściowego, choć połowicznego załatwienia kwestji żydowskiej, tak pod względem jej ekonomicznym jak i społeczno-narodowym.

Opinia ich i postawa z natury rzeczy, aczkolwiek pozornie biedna, jest przeciw wyzywającej. To masy chrześcijańskie ciemne, pospolite, nieprodukujące, drażni i wywołuje brutalne wybuchy, które skutkiem skomplikowanych przyczyn, przez jakie zostały spowodowane, grożą niebezpieczeństwem (w razie rozwinięcia się na większą skalę) przybrania całkiem innego charakteru, bo może religijno-socjalnego, to jest takiego, który w każdym ruchu masowym byłby i była zawsze najniebezpieczniejszym, zwłaszcza dla społeczeństwa niebardzo zdrowych, jak nasze.

Wszystkie powyższe względy nasuwają same przez się myśl, że dobrze jest, iż przyczyna z tego, to jest niedza żydowska, sama się usuwa. Byłoby tu inne lekarstwo, gdybyśmy mieli inny rząd nad sobą, rząd mianowicie uczciwy i energiczny. Ale go nie mamy. Przeciwnie, ten co jest, tak wobec rozruchów w Warszawie, jak obecnych w Bałtce, dowiódł tylko jednego, to jest tego: że jest niesłychanie lekliwym, ograniczonym, nieszanującym, i po uspokojeniu się wszystkiego okrutnym.

Wszystko to przymioty właściwe słabym i tępym umysłowo ludziom. Wobec takiego rządu, przynajmniej, że obawy, aby ruch dawny nie przybrał większych rozmiarów i innego charakteru, nie są próżnemi. To też emigracja jedynym tu zaradczym na razie środkiem.

Bo Moskale ani u nas ani na Rusi nie na ruch antysemitki nie pomogą, ponieważ nie potrafią. Jedno tylko potrafią, to jest urządzić u nas manifestację panslawistyczno-prawosławne przy każdej nadarzającej się sposobności, albo też podburzyć nieaktownym postępowaniem chłopów, potem ich karać kryminalnie, wzięciem i zsyłką na Sybir, jak i jedynego i drugiego mamy świeże przykłady.

Pierwszy z nich przytrafił się w Piotrkowie, gdzie ustanowiono hipotekę, przenioszszy część ksiąg hipotecznych z Kalisza, część zaś z Kielc, w miarę tego, które dobra przeszły przy podziale kraju na 10 gubernji, z kaliskiej lub kieleckiej gubernji do piotrkowskiej.

Przy otwarciu owej nowej hipoteki, wedle obyczajów, musiał się odbyć akt poświęcenia biur hipotecznych. Każdy sędził, że zgodnie ze statystyką, która wskazuje, że minimum 1/10 w kraju jest rzymsko-katolickiego wyznania (odrzucający żydów i garść protestantów) obrzęd omawiany dopełniony zostanie przez księdza katolickiego. Inaczej się jednak stało, a to dla tej prostej przyczyny, że całkiem jest inna logika Moskale w ogóle, a Kochońowa w szczególności, niżli wszystkich ludzi. Według tej logiki i wbrew traktykatom wiedeńskim, wyznaniem panującem w kraju jest „prawosławie”; katolicyzm zaś należy do religij „cierpiących”. Zgodnie z powyższą opinią Kochońowa kazał hipotekę poświęcić popowi szymatyckiemu, ten sam Kochońowa, który ulice w

— I po cóż? Gdy wróci sam zobaczy że projekta się urzeczywistniają, a wtedy będzie miał czas zdecydować się. Nie jedź, drogi ojczek, nie jedź, zakliam cię. Dziewczynka przytuliła główkę do piersi ojca. Wszedł Adam — pan Stefan podał mu list Artura. Byłem pewny, takiej a nie innej odpowiedzi. Ojciec wyjeżdża? Chciałem, lecz Celinka zakazuje mi. Podzielał zdanie Celinki — wyprawa ta mogłaby być dla nas cięciem. Lecz za to szanowny pełnomocnik, minister postarac się najmniej o tysiąc rubli, dla matki i Wandy do wód. Tak, tak bracie, musisz, musisz koniecznie, nie będzie. Za to my będziemy oszczędzać, okropnie oszczędzać. Zobaczysz, przekonasz się. Wanda musi wyjechać. Znasz ją — mławy, lecz czuje głęboko i cierpi. Trudno to będzie, dotąd jednak wszelkich sił, aby pieniądze na podróż dla mamy i Wandy wydobyc.

WALKA O BYT.

Powieść S E W E R A. (Ciąg dalszy.) XI. Nareszcie wrócił z Warszawy pan Stefan i jak przeczuwał Adam, pieniądze nie przywiózł, lecz za to dużo projektów do ich wydobycia. — Znajdziemy nowe źródła kredytu — mówi do syna. Pracując w tym kierunku w Warszawie a nawet podobno myśli o temi i Towarzystwo kredytowe. Ono to wzięło nasze kapitały, — zawołał z mocą — i ono je znowu pod pewną gwarancją zwracać nam jako pożyczkę powinno. I zrobi to, byleby tylko z naszej strony wyszła inicjatywa. Postaramy się o nią, bądź sam nadzieję, że zacekają. Przecież na Boga, kocha Wanda! — Nietylko trzydziście tysięcy, lecz będą mogli dostać pięćdziesiąt — a tym sposobem posłamy i najpilniejszych wierzycieli. Pizeczeń to musi się zmienić. Nasze Towarzystwo kredytowe ma miliony, a my na brak kredytu usychamy. Oczywiście anomalii. — Ale czy Towarzystwo będzie mogło zmienić swój statut, a zatem czy otworzy nowe źródła kredytu? — Otworzy bo musi, potrzebuje tylko z naszej strony inicjatywy, poparcia i pewnego ro-

— Nie od razu, lecz przy pilności i wytrwałości. — Za późno — spłacić tyle długów i dziewczyny powydać za mąż. — Idźcie na razie, aby nie zaciągać nowych. — Dałby Bóg — zawołał pan Stefan. Na tem się skończyła narada.

— Ależ, drogi tato, Wanda zaczyna już

— Mniejsza o niego, lecz my jesteśmy skompromitowani, nasz dom, nasz kredyt! Wanda — Adam i ja. — On najwięcej — przerwała Celinka. — Kto? — Człowiek w rekawiczkach. On ucieka, my zostajemy. Nareszcie wolno mu jechać, a nim wróci, Wanda z mamą wyjadą do Krynicy, Szczawnicy lub Marienbada. I wszystko pójdzie swoim trybem.

— Dziecko jesteś! — Taty, ukochna!



Piotrkowie ponazywał Dońskiem i tym podobnie Proskami!

Otoż i manifestacja państwistyczno-prawosławna. Takich więcej!

Co się tyczy drugiego wypadku, to test podburzenia chłopów i potem ich karania, rzecz się miała w Radomsku, w gminie Oblasz. Jest to komisarzem niejaki Kachanowski, niedługo p. zyjaczeli Anuczyna i Nachimowa, byłego naczelnika radomskiego powiatu, który brał chresty za darcie szlachty ze skóry. Kachanowski to diabeł ciemny, który na te kłopoty przyszedł chłopom do niego z gminy Oblasz za skargą, iż krzywdą im się dzieje, ponieważ pan nie chce im dać ziemi, która im się należy, a która się nota bene według planów i sprawiedliwości nie należała, Kachanowski im wcale tego nie wytłumaczył, że się mylą, ale powiedział, aby się udali ze skargą do sądu. Tak się też stało. Sprawę przetrzał, i z tytułu wyroku przez komornika mieli być eksmitowani. Komornik zjechał, ale chłopów nie dali mu się eksmitować i wypędzili go, będąc przekonani, że mają rację na zasadzie słów Kachanowskiego, odsyłającego ich do sądów. Biedakom oszukanym wytoczono proces o opór władzy i skazano ich w sądzie okręgowym radomskim na Sybir, aresztowanie roty i więzie. A cóż Kachanowski? Nietykalny!

Przecież to nie on się władzy opierał, a ktoś by tam chciał takiego diabełtaka zaciepić, jako podżegacza?

### Galicja w obec ruchu antyżydowskiego w caracie.

Moskale radykalnie zabierają się do załatwienia kwestji żydowskiej — po swojemu, po kacapsku! Kradzieże, rabunek i podpalanie — oto środki, jakimi naród i rząd moskiewski zwalczają zbrodnę skutki tałmu. Po sporadycznych upięchach wielkonożnych, powtarzających się teraz co parę dni pożary osad żydowskich po miastach, jak np. w Kamieńcu podolskim, w Mohylewie podolskim itd. Równocześnie rozpoczyna rząd moskiewski rugowanie w drodze policyjnej ogromnej ilości żydów nieprzynależnych do gminy miejscowej, między którymi zdarza się także wielu niezapopatrzonych w papiery legitymacyjne żydów z Galicji. Telegram doniósł z Kijowa, iż w pierwszym dniu, gdy rozpoczęło się rugowanie przebywających tam żydów obcych, stanęło pustką w jednej tylko dzielnicy miasta sześćset lokali. Ta okoliczność tem więcej może przyczynić się do rozruchowania nastrojonego do rabunków motłochu.

Czytając opisy teraźniejszego przesiedławania żydów pod berłem caratu, i słuchając opowiadań świadków tego ruchu, potrzeba przypuszczać, iż dojdzie tam do strasznych rzeczy... Słowami: *Futura incerta sunt* — zakończył jeden z korespondentów list, opisujący usposobienie ludu za kordonem.

Niemą wcale widoków na to, żeby ruch antyżydowski osłabł w moskiewskim państwie. Owszem przeciwnie: niewątpliwe oznaki dowodzą, iż rząd carski, nie mając siły do opanowania „kramoty“, w obawie, aby agitacja nie wyszła na swoją korzyść obrony żydów, toleruje kłamstwo albo nawet przybiera rolę protektora tak popularnej sprawy — tłumy zaś ludności rozpasane bezkarnością, nabierają tem większej ochoty, tem większego zapędu do usiłowań pochycia się zniemawidzonego żydostwa w jak najkrótszej drodze.

Z rozmaitych powodów powinniśmy głęboko zastanowić się nad tym ruchem w sąsiednim nam kraju, gdyż pośrednio musi on i na Galicję ciągnąć następstwa groźne. Nie dobrą byłoby w tym wypadku polityką, chować głowę pod skrzydła, rozmyślnie zamykać oczy na możliwe ewentualności. Z uwagą powinniśmy śledzić toku rozwijających się za kordonem wypadków, jakoteż związków ich z naszymi stosunkami i na zasadzie tych spostrzeżeń, w drodze spokojnej i trzeźwej dyskusji publicznej, z góry powinniśmy określić jasno, co nam wypadłoby wobec tego przedsięwzięcia dla ochrony nas z ych interesów społecznych. Jeżeli w sąsiedzi rozpoczyna się pożar, czyż my będziemy w takim razie siedzieli z założonymi rękami, obojętnie patrząc na bijącą nam w oczy łupę?

Jeżeliśmy spotali kogoś, bezmyślnie zabijającego się widokiem ognia w przyległym domu, czy nazwałibyśmy go filozofem? Czy może inaczej?

Dwojakie są następstwa możliwe moskiewskiego ruchu antyżydowskiego. Gdy agitacja ta przeniknęła najgłębiej już warstwy ludności, które każda idea bardzo trudno przyjmują, ale też, raz przyjąwszy, nie pozbywają się jej łatwo; gdy z drugiej strony i kierujący sprawami państwowymi moskiewscy mężowie stanu także powodują się zawiścią do żydów, a całe dziennikarstwo moskiewskie z bardzo niedzielnymi wyjątkami dokłada codziennie nowych żagwi do rozleającego się pożaru, więc trudno przypuszczać, aby ruch antyżydowski w państwie moskiewskim ustał prędko. Nie przygasnie on bez jakiegos stanowczego rozwiązania: albo gwałty, popełniane dotąd sporadycznie, ogarną szerokim płomieniem całe powiadanie, przetoż się może w rzeź, albo też zamienia się w system dotychczasowej oficjalnej i nieoficjalnej szczydry przeciwko żydom, zmierzające pośrednio ku temu, żeby znieśli ich do opuszczenia kraju, który nie zyczy sobie mieć ich za gości u siebie.

W obu wypadkach oczekują Galicję następstwa bardzo doniosłego znaczenia. Najpierw, nie powinniśmy zapominać, iż powody, które za kordonem doprowadzają do pogwałcenia kwestji żydowskiej obcemu i cepem, i u nas istnieją. Chybażbyśmy chcieli sami siebie okamywać, gdybyśmy próbowali twierdzić, iż to co się u nas czasem mówi, albo pisze o bratanii się żydów z nami — w praktyce, w rzeczywistości wygląda równie pięknie, jak wydrukowane, lub wygłoszone z mównicy. I u nas, podobnie jak za kordonem, to, co jest jasnym, dla każdego zrozumiałym i widocznym w stosunku żydów do rodzimej ludności chrześcijańskiej, jest nie koniecznie miłym. Reszta zaś jest zagadką, tajemnicą — lub w najlepszym razie, frazesem bez czynów.

Dalej, nie wypada spuszczać z oka tej okoliczności, iż podobnie jak za kordonem, tak i u nas, w szczególności zaś we wschodniej części kraju, pod sprawę żydowską, podsuwają się i różne inne agitacje, dla porządku i spokoju społecznego wielce niebezpieczne. Zbytecznym byłoby wymienić wyraźnie, co to za agitacje.

W końcu i na to należy zwrócić uwagę, że czy Moskałe zechcą wypędzić żydów przemocą, czy też tak im będą dokuczały, żeby żydzi sami z tamtąd wynieśli się dobrowolnie, to tak w jednym wypadku, jak w drugim zacznie się, a raczej zaczęła się już na wielką skalę

imigracja żydów z za kordonem do Galicji. U nas to, w Galicji, ziemia obiecana dla żydów — z pewnością pojęniejszą od dalekiej Ameryki (gdzie ich podobno nie bardzo gościnnie witają) i wygodniejszą o wiele od Palestyny, gdzie niema „z kogo“ żyć!

Wydział Rady powiatowej w Rudkach zwrócił na tę okoliczność uwagę władz. I bardzo słusznie. Co o w tej sprawie przedsięwzięć potrzeba — ale co, to podobno nikomu nie przedstawia się dotychczas za dość wyraźnych rysach — w szczególności zaś zapewne niektórym „referentom spraw żydowskich“, którzy nie znają mądrego środka do załatwienia każdego cokolwiek drażliwszego zadania, jak — stary, arcywgodny, wielokrotnie wypraktykowany biurokratyczny „Schieber“!

Musiło przyjść do tego, mówił pewien wykształcony żyd zakordonowy, bo po prostu było tam nas żydów za dużo; zanadto zaczęliśmy ludności, która nie jest w stanie takiej masy utrzymać. Jak się zrobił młody żyd, to i w Moskwie będzie im dobrze. Niech motłoch sobie jedzie, gdzie chce!

Otoż ten „motłoch“, zawiadujący bogatym żydom za kordonem, wywedrowuje z tamtąd — ale nie do Ameryki, i nie do Palestyny, tylko cokolwiek bliżej...

Więc ktoś ich ma tu utrzymać?

Nawet żydzi sami z niepokojem zadają sobie pytanie, co począć z napływającymi z za kordonem emigrantami żydowskimi? Pamiętaj pewną częścią ludności żydowskiej w Galicji, szczególnie zaś w miasteczkach, panuje niedość nie do opisania. W samym Lwowie żyje około 10.000 żydów w najstraszniejszym niedostatku. Więc już ludzkość sama, ogólnie niedośćna u dobrej administracji, a nawet i względnie zdrowotne nakazują wcześniej obmyśleć stosowne środki wobec zmagającego się z każdym dniem napływem ogólnocześnie z wszelkich stron do życia rodzin żydowskich z zagranicy sąsiedniego państwa.

Nie ulęga to żadnej dyskusji, iż my, Polacy, wobec kwestji żydowskiej nie możemy zająć innego stanowiska, jak wskazuje nam godność narodu ncywilizowanego, z wyrobionem poczuciem prawności, z tradycjami wspaniałomyślniejszej tolerancji. Z najgłębszego przekonania poleca każdy z nas moskiewskie gwałty, popełniane na żydach, równie jak niekonsekwentną agitację antysemicką w Niemczech. Jeżeli historia i cywilizacyjny rozwój społeczny przyniosły to z sobą, iż dziś ludność żydowska posiada równe prawa obywatelskie z resztą ludności, to cokolwiek komu podoba się sądzić o tem, niemogliśmy już jest dziś inaczej u nas traktować sprawy żydowskiej, jak tylko ze stanowiska równouprawnienia ich z ludnością innych wyznań. To jest, naszym zdaniem, jedyne roztropne i słusne stanowisko zasadnicze, jakiego nam trzymać się wypada w rozprawach nad kwestją żydowską.

Jeżeli jednak to jest prawda, to znowu z drugiej strony do bardzo niebezpiecznych mógłby doprowadzić następstw system pańskiego „protegowania“ żydów, czyli raczej ich separatystycznych pretensji, co u nas jest w modzie w kołach bardzo wpływowych; za bezmyślnie „Schiebery“ biurokratyczne w sprawie żydowskiej także ciężko pokutujemy, a najgorsze już następstwa mogłyby wywołać niedośćna apatia ogółu oświeczonej ludności wobec cichego, lecz groźnego rachunku umysłów, rozwijającego się u nas na tle sprawy żydowskiej pomiędzy masami ludowami. Wypadałoby, aby oświeceni żydzi sami także określili wyraźnie i w sposób dodatni poglądy swoje na kwestję, co należałoby przedsięwziąć, żeby zawisła im agitacja ustać mogła?

Żeby zaś rozpaństwić naszą zadanie, jakimś wnioskiem dodatnim, proponujemy, iżby rząd wyznaczył komisję specjalną, złożoną z osób z rozmaitych obozów, a ze stosunkami społecznymi kraju obznajomionych, dla rozbiórki pytania: 1) jakie następstwa wyrwieć może na Galicję zmagające się przesiedławanie żydów za kordonem; 2) w jaki sposób powinno traktować władze administracyjne emigrację żydowską z po za granic carstwa moskiewskiego do Galicji napływająca; a wreszcie: 3) w jaki sposób uprzedzić rozwijanie się nielegalnej agitacji antyżydowskiej pomiędzy tutejszym ludem?

*Caveant consules!*

## M o w a

pośla hr. Dzieduszyckiego.

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z dnia 28. kwietnia, w jenerałnej rozprawie nad taryfą cłową.

Jak przy każdym przedłożeniu w tej Wysokiej Izbie, tak i teraz słyszysz skargi, że najświętsze interesy państwa, całej Przedlatwii i ludności idą na ofiarę, i to w sposób najbardziej bezwzględny, że ciagle żąda się od ludności pozbawionej: *La bouree, ou la vie*, i wcale się już nie dziwimy, że się takie skargi podnoszą.

Prawie każdy z was, moi panowie, odwiadał „Kunsterhaus“ i zachwycał się nad wystawionym tamże wielkim obrazem, a przynajmniej go oglądał, na którym hiszpański artysta przedstawił scenę, jak królowa Joanna Aragońska dąży bez pochylenia, płacząc, za trumną swego okochanego męża przez niwy Kastylji. Wielka partja w Austrii mogła być podobno porównana z tą królową, która stała się już prawie mitem i następuje ona za trumną, zawodzi i z niczego nie jest zadowolona. Czy rzeczywistość w owej trumnie leży ukochany mąż owej partji, czy też jaka inna osoba, jest po części zagadką.

Na początku tej epoki parlamentarnej powiedziano nam, że w trumnie owej pochowany jest szwander Austrii. Nie wierzę w to. Inni mówili, że w trumnie owej leży system, jedynie zbawczy dla Austrii. System ten z pewnością nie był ukochanym małżonkiem. Jeżeli owym zmarłym małżonkiem był może byż rząd, to jeden z mówców strony przeciwnej wystawił wspaniałomyślnie świadectwo swojej partji, że nie była ona względem niego nader czułą i uległą małżonką, owszem niejednokrotnie okochanemu małżonkowi silnie zatrutą żywcem. (Wesołoś na prawicy.)

Zdarza się jednak, że wdowy, choć nieszczęśliwie kochały małżonka za życia, wynoszą go pod niebiosa po śmierci, a wtedy wszystko wydaje im się miłym, niemożliwym i zgrabnym. Takim wypadkiem zdarzył się i owej wysokiego szacunku godnej wdowie, owej niepojęciej stracie męża królowej Joannie Aragońskiej, szanownej opozycji. (Wesołoś na prawicy.)

I oto znowu słyszymy, że straszne przygotowuje się nieszczęście, na wieść o którym ludzom włosy dębem powstają na głowie, że biedny ludzom, a dla odmiany ubogim okolicom, chleb z ust wydzierają, że biedakom skazuje się na okropną nędzę i śmierć głodową, a wreszcie, że ów ginący z głodu biedak będzie się mógł

pocieszać tylko sentencją ministra skarbu: „Człowiek nie żyje tylko chlebem, ale i słowem bożem.“

My to mamy być owymi okrutnikami, którzy ubogiego człowieka, na każdym kroku, w każdej chwili, skazujemy na śmierć głodową, którzy odbieramy mu pożywność dla dzieci, śledzie, kawę, a nawet surogaty kawy (wesołoś na prawicy), którzy mu w końcu odbieramy rzecz najpotrzebniejszą na świecie, chleb powszedni.

O tak, gdyby żył ów nieboszczyk, którego teraz oplakują, byłoby z pewnością całkiem inaczej, byłaby wszelka nadzieja, że rzeczywistość się ów ideał, podług którego zboże ma być drogie, a chleb tani, podatki małe, a finanse świetne, pomimo wielkich długów i wielkiej, a bezwarunkowo koniecznej armii.

My tego nie potrafimy, a panowie pierwsi także nie potrafiliście. Więc bardzo dobrze, że rajska epoka nie nastąpiła, a gdybyśmy byli od początku gospodarzami, to być może, że inna byłaby prowadził gospodarke. Ale w politycznych spadkach nie istnieje *beneficium inventarii*, nie gospodarujemy *cum beneficium inventarii*, musimy poddawać się następstwom tego, co się pierwsi stalo, musimy przemysłować nie tylko o tem, jakby podnieść rolnictwo i przemysł, ale także o tem, jak zaradzić biedzie finansowej. Dlatego ustawa rozpadła się podług natury rzeczy na dwie połowy, a nikt nie może zaprzeczyć, że posiadamy tutaj obok ustawy finansowej handlowo-polityczną, i obie połowy uzupełniają się w ten sposób, że prawdopodobnie ustawa handlowo-polityczna pokrywa przynajmniej częściowo surowość ustawy finansowej. Ale czy owa surowość jest rzeczywistością tak wielką, jak ją tutaj malują? Czy idzie tu rzeczywistość o finansowo-niegospodarczą i dotkliwiej opodatkowanie ludzi ubogich? Czy przez owe podatki rzeczywistość pogorszą się stosunki ludności w Austrii? To inne pytanie. W każdym razie sądzę, że ludność Austrii, która jest przeważnie krajem rolniczym, a w której ziemia stanowi główną część bogactwa, że ludność daleko przedziej pogodzi z owymi projektami, do których skłania się większość, aniżeli z projektami dawniej robotnikom.

Pierwej miano nadzieję, że będzie można znacznie podnieść podatki ciążące na ziemi, i dlatego, kiedy jeszcze strona przeciwna była u steru rządu, wzięto się do regulacji podatku gruntowego. Myśmy to dzieło ukończyli, a ja sądzę na podstawie owych wielkich skarg, które się podniosły w licznych krajach państwa, z powodu, że muszą po regulacji większe płacić podatki, iż nikt nie może twierdzić, jakoby to była droga właściwa na którą wstąpiono, sądzę dalej że w tym kierunku nie będzie można uzyskać już większych dochodów, jeżeli się nie zechce zupełnie zniszczyć ludności. A stosuje się to do wszystkich bezpośrednich podatków w Austrii. Tu i w odwiecie będzie jeszcze można coś uzyskać, o wielkich jednak dochodach nie ma nawet co i marzyć.

Proponuję nam, jako panaceum, żebyśmy porzucili półśrodki, nie skradali się naokoło płotu, lecz przesadzili go i wzięli się do obrywania słodkich jabłek, to znaczy, abyśmy zaprowadzili podatek osobisto-dochodowy, w ten sposób mamy dojść do ideału, nie będziemy mieli deficytu, być może iż zdolamy umorzyć drugi, wtedy większą część podatków płacić będą bogaci, a ubodzy czuć ich nawet nie będą. Ja nie jestem wcale przeciwnikiem racjonalnego podatku osobisto-dochodowego, uważam go być może za środek, do którego przystąpimy przy końcu budowy. Muszę się jednak zapytać, czy podatek osobisto-dochodowy, w ogóle umiarkowany, racjonalny podatek osobisto-dochodowy, który nie sięgał za wysoko, czy szczególnie postępowy podatek osobisto-dochodowy, któryby przeważnie bogatych dotykał, byłby wystarczającym, aby pokrył deficyt? — Sądzę, że każdy z was, moi panowie, odpowie: nie. Nie wiem, czy to, co przeszkodziło przez płot zrywać będziemy, nie będzie daleko niedzielniejem od owych owoców, które teraz zbiera my, chociaż, jak paoowie utrzymujecie, teraz skradamy się tylko na około płotu.

Jeżeli możliwe dochody z podatku osobisto-dochodowego w Austrii porównam z temi, które dają inne daleko zamożniejsze państwa, przychodzą niestety do przyswiadczenia, że na tej drodze nie więcej zyskamy, jak 2, 3, lub co najwyżej cztery miliony.

W ten więc sposób nie można zaradzić kłopotom finansowym. Jest to hasło, które się głosi, w które się nawet być może wierzy, jeżeli się jednak weźmiemy praktycznie do rzeczy wistniejsza jego, okazuje się, że owo panaceum wcale nie jest wystarczającym. Idźmy dalej; przypatrzmy się dokładniej tej sprawie, a szczególnie dawny projektom, wnoszonym przed kilkoma laty — a nie wiem, czy ludność krajów i państwa byłaby zadowolona z owego panaceum; przeciwnie, jestem pewny, że jeżeliby przyszło do kwestji podatku osobisto-dochodowego, jak ona tutaj była omawiana, spadły na nas większy ciężar, aniżeli przez projektowane obecnie podatki pośrednie, a mianowicie ciężar ów spadłby właśnie na owe klasy, które i teraz wszystkie podatki opłacają.

Nie będę długo mówił o tym przedmiocie, przypomnę tylko to: Jeżeliby dzisiejszy podatek dochodowy został zniesiony, a natomiast został zaprowadzony daleko mniejszy podatek dochodowy, a przez to ruchomy kapitał został uwolniony od podatku, natomiast ziemia, grunta i domy po unifikacji obecných podatków i dodatków, obciążone oprócz tego zostały jeszcze podatkiem osobisto-dochodowym, to w każdym razie uciskać ją już i teraz tak wiele podatki bezpośrednie, choćby postępowało w tem z największą względnością, zostałyby zwiększone. Sądzę, że daleko jest lepiej i sprawidliwiej, że ważniejszą jest rzeczą dla znacznej większości ludności, jeżeli chwytny się podatków pośrednich, pomimo twierzeń, że dotkną one najbardziej ludzi ubogich. W ogóle ludność uboga, jeżeli nie będziemy uwzględniali tylko poszczególnych miejscowości, jak to się dzieje i sądzić, że one stanowią całe państwo — ludność uboga powtarzam w kraju rolniczym, nie będzie wcale dotknięta cłem od kawy, choćby owe cło było tak dotkliwe, jak powiadają. Sądzę, moi panowie, że fakta przemawiają za siebie: Kawa wcale tak bardzo nie podrożeje, a ludzie ubodzy wcale z tego powodu nie będą narażeni na śmierć głodową, ponieważ wcale kawy nie piją. Wielką jest zasada, która od wielu lat istnieje i ciągle istnieć będzie, że towary kolonialne są coraz tańsze, ponieważ komunikacja staje się łatwiejszą i coraz nowe obszary ziemi przychodzą pod uprawę.

Podwyższenie cła w jednym lub drugim kraju nie może podciąć za sobą upadku produkcji. Jeżeli bowiem kto raz założył plantację kawy, to strączki kawowe będą tam dalej wyrastać, choćby nawet ministerstwo prawicy było u steru rządów w Austrii. (Wesołoś na prawicy.) Rosną one, dojrzewają każdego roku, a jeżeliby ktoś może w Brazylii lub na Kubie, z politycznych sympatyj dla opozycji tej Izby, zniszczył

swoje plantacje kawy, w celu podwyższenia ceny tego produktu, to w każdym razie uczyniłyby to tylko jednostki, a mimo to kawa zostanie dostawioną do Europy, będzie coraz tańsza, a wszystkie czarne procrwata okażą się jako bezpodstawne. Kawa, szczególnie gorszej gatunki, nie podrożeje, wprawdzie w masie nie potanieje, jakby to zresztą było możliwe, w każdym jednak razie nie podrożeje, a szczególnie na dłuższy przeciąg czasu.

Więc, panowie, z powodu, że się uważam za deputowanego w państwie, które jest przeważnie zamieszkałem przez rolników, z powodu, że jestem przekonany, iż w Austrii tylko te podatki są słusne, które nie uciskają produkcji państwowej, z tego już powodu będę głosował za tą częścią ustawy cłowej.

Ale jest także druga połowa ustawy, która wywołuje zarzuty i o której znowu mówią, że jest opodatkowaniem ludzi ubogich i klasy pracującej. Postanowienia o cłem ochronnym wystawione są na gwałtowne ataki, mianowicie z mattem, scholastycznym *distingo*. O ile owe postanowienia budzą mianowicie nadzieję, że przez nie wprawdzie nie platonicznie umoralnieją państwa, o czem mówią poseł dr. Hallwich, ale przynajmniej pewnych okoliczności zostanie — niech będzie tak, jak chcecie. Ale jeżeli się jest tak bezczelnym i popełnia się takie świętokradztwo — nie mówię już teraz, ale może w przyszłości — że chce się jakiejs reformy dla rolnictwa, w takim razie, moi panowie, mówicie, że to tylko koncesja dla drugiej połowy państwa, uczyniona w jakiejś nieszczęśliwej godzinie, mówicie, że tylko dla tego kapitulujecie, że tego być nie powinno, że to sprzeciwia się wszystkim teorjom ekonomii politycznej, że to najgorsza rzecz, którą uczynić było można.

Nie wiem, moi panowie, czy zdanie wypowiedziane tutaj przed laty, że konkurencja Ameryki z potęgą prawie faktu przyrodniczego, a nie faktu dziejowego, występuje z nami do walki, czy owo zdanie w bliskiej przyszłości nie zmusi nas do tego, że zawolamy w wielkim niemieckim poetę: Ameryko! nadszedł twój czas, jesteś szczęśliwa; wtedy będziemy musieli bronić się przed Ameryką, a wtedy innych będzie potrzeba cłem ochronnych dla produktów rolnictwa, żeby państwo ratować. Ekonomiczne teorje, jak w ogóle wszystkie teorje są obosieczne. Są chwile, są stosunki, w których nie można zalecać cłem ochronnych, a więc także i dla produktów rolniczych; zdarzają się jednak chwile, w których tak samo jak uboga ludność i ubogie państwo potrzebuje ochrony, a taka chwila, według mego zdania, może wkrótce nastąpić, może w krótkim przeciągu czasu zdarzyć się, że będziemy mieli do walki z konkurencją, która wprawdzie nie będzie mogła trwać ciągle z powodu pomnożenia się ludności w Ameryce i rozpanoszonej tam rozbojów, w każdym jednak razie do czasu gdzie tak silna, że pod jej ciosami może ubezwładnić całe nasze rolnictwo.

Po rolnictwie przyjdzie kolej na przemysł, a wtedy owa uboga ludność ucierpi daleko więcej, aniżeli teraz przez podwyższenie cła od kawy. A więc nie dla tego, żebym chciał sztandar walki rozwinąć, nie dla tego, że na wielki miłbym zostać zwolennikiem wolnego handlu lub cłem ochronnych, lecz ponieważ składają się na to stosunki, a walka z inuemi państwami w tym kierunku nas popycha, będę także głosował i za tą częścią ustawy, która normuje cła ochronne w ogóle i dla produktów rolniczych, a mam nadzieję, że przez to umożliwione zostanie wyrównanie taryfy dyferencjalnej i innych rzeczy, które tu w Austrii działamy sposobem szkoda rolnictwa, a wskutek tego stworzy nam się perspektywa skutecznej walki w przyszłości.

Moi panowie! Słyszcie ciągle skargi: Ustawa ta do kapitulacji wobec Węgier. Zdania takie wygłaszali z naciskiem najznaczniejsi członkowie opozycji tak w komisji, jak i tutaj w Wys Izbie. Nie idzie tutaj o to, jak i niedługo ugodą z Węgrami do skutku doprowadzoną została i jeżeli musi mieć następstwa, tylko o to, czy lepiej jest zaprowadzić podatki pośrednie, które w znacznej mierze będą z korzyścią dla Węgier, czy też nowe podatki bezpośrednie, które wprawdzie nie byłyby dla Węgier korzystne, zniszczyłyby jednak nas do gruntu. Oto jaki mój wybór, a sądzę, że rozstrzygnięcie tej sprawy jest zupełnie jasne: lepiej jest, jeżeli Węgry z tych podatków pośrednich, stosunkowo więcej skorzystają aniżeli my, a to w skutek stosunków, których myśmy nie stworzyli, aniżeli gdybyśmy siebie mieli zniszczyć.

Nie chcemy wywoływać walki interesów i do ostateczności prowadzić walki z Węgrami; nie chcemy doprowadzić do tego, aby w chwili, która w każdym razie jeszcze nie nadeszła — stosuje to do historycznej remissji — aby w chwili, kiedy może, więcej powiem, kiedy pewnie najważniejszego interesu państwa na zewnątrz zagrożone zostaną najdoniejszym niebezpieczeństwem, aby w tej chwili państwo mogło zostać ubezwładnione ciągnięciem się *in infinitum* debatami między obiema połowami państwa.

Idea sztanaru państwowego nie podlega naszym zdaniem na tem, żeby jakiejs partykularne interesy, czy to interesy stanu, zatrudnienia, czy prowincji przeciwstawiać interesom wielokształtne państwa; wierzymy w to, że im mniej jest walki, im mniej jest dążenia do hegemonii u cokolwiek, tem państwo jest silniejszej. Przy każdej sposobności musimy mieć to na oku i dlatego w Austrii bardziej niż gdzieindziej istnieje potrzeba liczenia się z różnorodnością stosunków.

A jeżeli mówią, że to dla Węgier zaprowadza się cła agraryjne, to z-pominamy, że Węgry w skutek stanowiska, jakie zajęły nasze ministerstwo, przyjęły wiele cłem industryjnych, które wcale na korzyść im nie wychodzą, i mniemam, że zapominamy także i o tem, że Austria nie jest krajem jednolitym ale konglomeratem, którego przyszłość leży w uznanii tej różnorodności, w uznanii historycznego przypadku powstania swego, i w uznanii najrozmaitszych stosunków, aby dą temsamem jedyną a może i pierwszą w historii przykad, jak rozmaite i najróżnorodniejsze ludy obok siebie zgodnie i swobodnie żyją, i wspólnie się rozwijają.

Jak o tem zapominamy, a natomiast wprowadzono wzięty z zagranicy szablon formy rządu, tak zapominano i o tem, a jedno i drugie zapominanie jest faktem bardzo szczególnym! I w Austrii nie jesteśmy jedną północno-czeską fabryką albo jednym, jakkolwiek wszystkim nam zarówno miłym miastem, ale że my sami w tej polityce monarchii jesteśmy rozległym, zboże i bydło produkującym krajem, i że tutaj wcale nie ścierają się interesy Węgier z interesami tej połowy monarchii, że owe interesy, jakie Węgry tu mieć mogą, są zarazem najświętszymi interesami ogromnej, może najznaczniejszej części tej państwa połowy.

A teraz wiemy może panowie, co spoczywa w trumnie, tak obficie zżami zroszonej — wiecie może, że nie masz tam złożonego sztanaru państwa, ale sztanar, na którym wspaniało: Państwo ma być własnością wyłączną jednej partji,

jednej jedynej grupy — cała Austria musi być krzywdzona, żeby pewnym bezpartijnym zrelatnym i szlachetnym ideom owej partji służyła; wiemy obecnie, że wszyscy jak i placz ku temu podniesiono, aby odskoczyło wieko tej trumny, aby powstał znowu rząd, któryby Austrię jak drzewo w alei schönbrunskiej przyciął. Otoż moi panowie, ponieważ my sobie nie życzymy, aby otwarta się trumna i aby powstał zmarły mąż niepojęzionej wdowy, dlatego będziemy także głosować za obecnem przedłożeniem rządowem. (Grzmiące oklaski z prawicy. Mowca odbiera zewsząd gratulacje.)

## Moskwa.

Jeden z marszałków gubernialnych Moskwy, w stanowisko swoje pierwszorzędne w gubernii dający, a obok tego z natury swej, jak się zdaje, dziecko naiwnych iluzji, w przekonaniu, że tylko nieobeznane się cara ze stosunkami krajowemi jest powodem, że przedstawienia do tronu żadnego nie osiągną skutku, sądził, jak pisał z Warszawy do *Kur. Pozn.*, że tego jest rzeczą być organem życzeń współobywateli, i że on powioleni przewalcyć wszelkie zapory, i oświecić obok holdu wernopoddańczego przedstawienie potrzeby gubernii, która reprezentuje. Udał się więc do Petersburga. Odesłano go do Gaczniny, gdzie się car znajduje. W Gacznynie przedewszystkiem zdjęto z niego fotografie w kilku-nastu egzemplarzach, i rozesłano wszystkim straż sprawującym nad osobą cara. Żądano legitymacji, paszportu, zeznania, którego jechał, gdzie się zatrzymał, w których hotelach stawał, a po osiągnięciu drogą telegraficzną wszędzie wiadomości tak co do tośsamości osoby, jak i jego politycznego sprawowania się, po dniach ośmiu dopuszczono do audjencji. Przyjął go car, stojąc i zapytał: „Czego chcesz?“ Marszałek składa w imieniu gubernii hold i oświadcza, że prosi o pozwolenie przedstawienia monarsze potrzeb swej ekolicy. „Mów“, rzecze car. Nie przerywając, nie żądając żadnych objaśnień, ani dając poznać, że się którąkolwiek kwestją interesuje, wysuchał car mowy i nareszcie zapytuje: „Czy już wszystko?“ „Tak jest, Najjaśniejszy Panie“, mówi marszałek. Na to car: „Ja wiem, czego wam potrzeba, wam potrzeba Iwanna Groźnego“, odwrócił się i wyszedł.

## Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska.

Pod prezydencją członka Rady zawiadowczej p. Leopolda Sterna i w obecności 21 akcjonariuszów, reprezentujących 836 głosów z 1.648 akcji, odbyło się w sobotę 29. z. m. 21ste walne zgromadzenie Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei.

Jako komisarz rządowy fungował radca ministerjalny Józef Wittek.

Przewodniczącym zawiadomiwszy zgromadzonych o wystąpieniu z Rady zawiadowczej ka. Jabłonowskiego i hr. Borkowskiego, poświęcił kilka słów pamięci zmarłych członków Adolfa Herza i dr. Emilia Pfeiffra.

Sekretarz radca rządowy Kühnelt odczytał sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej z roku 1881. W sprawie udziału towarzystwa w dostarczaniu kapitału dla galic. kolei Transwersalnej konstatację sprawozdanie, że ułożona pozostała bez skutku z powodu, że kolej Transwersalna ma być budowaną jako kolej państwowa.

Co do starań o rozszerzenie sieci, zamierzało Towarzystwo budowę kolei lokalnej Lwów-Zółkiew-Rawa ruska-Sokal, do granicy, dla ewentualnego zwiazania z mającą się poprowadzić na Tomaszów kolei moskiewskiej. Część tej linii (Lwów-Rawa Ruska) spada na podstawie przyznanej kolei Czerniowieckiej koncesji prawa z linją, dawno przez towarzystwo zamierzaną Lwów-Tomaszów. Budowa dalszej części Rawa-Sokal nie przedsięwzięta w niczem pierwotnym zamiarom zwiazania Lwowa z Tomaszem em. Jednakową koncesyjną zamierzające budować linję Sokal-Jarosław zwyciężyło, w pierwszym rzędzie przyznano koncesję kolei Jarosław-Rawa ruska-Sokal, przez co jednakże koncesjonowanie linii Lwów-Tomaszów nie jest wcale wykluczone. Przewiduje, Rada zawiadowcza otrzymała ze strony ministerstwa handlu wskazówkę, aby konkurencję ze strony konsejsem budującej linję Jarosław-Sokal, w tym względzie ograniczyć.

Rada zawiadowcza poczyniła kroki o uzyskanie wstępnej koncesji na budowę linii Chodorów-Breżany-Podwołoczyska. Spór wierzycieli zapisów pierwszeństwa o wypłatę procentów w złości trwa ciągle. Poutzyskują go zwłaszcza bankierzy berlińscy, którzy w oczekiwaniu wielkiego zżąd zysku oddawna rucili się na zakupywanie kuponów austriackich obliwów pierwszeństwa. Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości, po odpowiedzi prezidenta akcjonariuszów Schliesingerowi danej, że towarzystwo z całą usilnością starać się będzie o otrzymanie koncesji na budowę linii Lwów-Zółkiew i Chodorów-Podwołoczyska.

Czysty dochód po strąceniu procentów, amortyzacji, wydatków i kwot odpisanych, wynosi 1 mil. 611.748 złr. Po odstrąceniu kwoty amortyzacyjnej kapitału akcyjnego i 5% dochodu od akcji, zostaje zysk 410.176 złr.

Wydatki na płatne 1. maja kupony od obligacji pierwszeństwa 1.095.435 złr., zaś od akcji 594.700 złr. razem przez 1.694.135 złr. Sama ta nie znajduje pokrycia w gwarancji państwowej austriackiej ani rumuńskiej.

Kupon przypisający 10. listopada do wypłaty, będzie jak dotychczas pokryty z gwarantowanego czystego zysku.

Wybory dokonano w sposób następujący: Członkowie Rady zawiadowczej L. M. Rate, Oktaw Pietruski i Emanuel Ziffer, na których przypadła kolej wystąpienia, zostali ponownie wybrani, zaś członkowie powołani kładę Dymitr Ghika, dr. Karol Lewakowski, Aleksander Jasiński i Kazimierz Tchobrzeński, zostali w wyborze zatwierdzeni.

## Kronika miejscowa i zamojskowa.

Dnia 1. maja.

\* Termometr wskazywał w południe 20 stopni, przy pięknej pogodzie. Mamy ją od wczoraj południa, mimo iż w sobotę zanosiło się na upartą słońce...

\* Teatr. Dyrykcja teatru donosi nam, że z końca bieżącego tygodnia rozpocznie p. Jan Królkowski z Warszawy szereg gościnnych występów na naszej scenie.

Na niedziele przygotowuje dyrekcja „Czarną Wenus“, jest to w rodzaju „Dzieci kapitana Granta“ ucieczkowa podróż do śródka Afryki w 12 obrazach napisana przez Adolfa Belot'a. Przekład do-



konął p. Aleksander Podwyszyński. Sztuka ta wy-  
maga nader świetnej i starannej wystawy.

We czwartek na beneficj. p. Edwarda Webers-  
felda dany będzie 5 aktowy dramat Wiktoryas Sar-  
don p. t. „Férolé”.

**Koło polityczne.** Przypominamy, że dzisiaj  
wieczorem o godzinie 6 w sali ratuszowej odbędzie  
się publiczne walne zgromadzenie „Koła politycz-  
nego”, na którym rozstrzygnięto będą ważne sprawy:  
zwolania sejmiku krajowego w czerwcu r. b., równo-  
uprawnienia na Szląsku i kwestja izb lekarskich.  
Dla publiczności galerje otwarte.

**Marszałek kraj.** dr. Mikołaj Zybkiewicz,  
wyjechał w sobotę do Krakowa, a p. Filip Zaleski,  
wiceprezydent namiestnictwa do Karlsbadu.

**Dr. F. Weigel,** prezydent miasta Krakowa,  
przyszedł w sobotę do Lwowa na posiedzenie kura-  
torji dla spraw przemysłu domowego celem jej re-  
organizacji.

**Program obchodu** 91szej rocznicy ogłosze-  
nia konstytucji 3. maja mającego się odbyć w sali  
Kasyna miejskiego dnia 8. maja 1882.

1) Słowo wstępne p. H. Schmitt. 2) Polonez  
z opery „Hrabina” Moniuszki — lwowski chór  
męski. 3) Rapsoja polska Ściana część Marka — ode-  
grają na fortepianie pna Konopacka i p. L. Marek.  
4) a) Arja z opery „Don Sebastian” Donizetti, b)  
„Sofy” Moniuszki — odśpiewa p. Köhler, 5) „De-  
klamacja” — wygłosi p. 6) a) Rolnik polski, b)  
Sztandary polskie w Kremle, słowa Miecz. Ro-  
manowski, muzyka Wilh. Czerwiński, odśpie-  
wa pani Sienkiewicz. 7) a) Krakowiaki „Nosko-  
wskiego”, b) Mazurki „Chopina” odegra pna Kon-  
opacka, 8) Śpiew — lwowski chór męski. — Począ-  
tek z uderzeniem godziny 6.

**Loteria fantowa** połączone z festynem ogro-  
dowym odbędzie się w niedzielę, 7. maja b. r. (a  
w razie niepogody w niedzielę 14. maja) w ogro-  
dzie Pojezuickim na doł sierót zakładu św. Te-  
resy w Lwowie. Bliższe szczegóły oznajmia afisz.

**Nieudana wycieczka.** Redakcja „Dzienn. Pol-  
sk.” jak przed kilku dniami z notowali, ogłosiła, że  
urządza pociąg spacerowy do Krakowa dla odu-  
chających oglądając nowy obraz Matejki „Hold pro-  
ski”. Wycieczka ta odbyła się w sobotę, a wzięło  
w niej udział 10 osób, między temi szesć z redak-  
cji „Dziennika”. Wycieczka więc została kompletnie  
fiasko. Mgr Głębowski pociągł na apatje publiczności,  
w gruncie jednak rzeczy sam projekt miał w  
sobie zasady szulerki i trzeba bardzo mało znać  
stosunki nasze, aby sądzić, że taka wycieczka do-  
syć kosztowna (kolej zniżyła tylko ceny jazdy 2.  
klasą) się uda. Ale oż robić — teraz maj, nie  
dziew więc, że wylegają się i „zielono” projekta.

**Wystawa obrazów.** Dyrekcja Towarzystwa  
Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podaje niniejs-  
zem do wiadomości pp. artystów w uzupełnieniu  
rozczulanych zaproszeń, iż według decyzji zarządów  
kolei żelaznych powoływane się na datę i nr. roz-  
porządzenia kolejowego przy wysyłce deklarowanych  
na wystawę naszą dzieł sztuki (na Nacie frachto-  
wym) nie jest potrzebne. Natomiast przynajmniej  
dyrekcja zachowanie ściśle wymienionych w popre-  
dniej odczwie warunków, pod jakimi przedmioty  
na Wystawę deklarowane na kolejach za zniżonym  
frachtem transportowane być mogą, mianowicie:

a) należy na certyfikacie wypisać imię artysty  
lub strony wysyłającej, i oznaczyć przedmiot;  
b) wysłać przesyłkę pocztą zwykłą frachto-  
wym (nie pospieszonym);  
c) nie obciążać przesyłki zalozkami żadnymi.  
Gdyby potrzebne były certyfikaty, upraszamy  
o zgłoszenie, a żadaną ilość przesyłki pocztą  
odwrotną. Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk  
pięknych.

**Kpela wojskowa** w miesiącu maja będą się  
popisywały: we czwartki d. 4, 11 i 25, oraz we  
środy d. 17, 19 i 26 w ogrodzie Miejskim, a w  
poniedziałki d. 1, 8, 15 i 22, oraz we wtorek  
dnia 30. maja na grze Zamkowej. Początek pre-  
dukcyj, które za każdym razem składają się będą  
z 8 kawalców, o godzinie 6. wieczorem.

**Emigracja żydów.** Wczoraj o godz. 5 z ra-  
na przybył świeży transport emigrantów złożony  
z 105 osób. Na dworcu przjął wychodźców komitet  
złożony z delegatów towarzystwa angielskiego i  
członków miejscowych a mianowicie pp. Montego,  
dr. Aschera, z Londynu, dr. Bycka, dr. Lazarusa,  
Salomona Bubera i dr. Goldmanna.

P. L. Oliphant, który oddzielił od komitetu  
angielskiego protegi wychodźców, był także obe-  
cny na dworcu.

Po śniadaniu składającym się z herbaty i bu-  
łek, zapłaconem wychodźcom przez p. Bubera, roz-  
począł komitet czynności konsygnowania emigrant-  
ów. Mając wykazy, w których okolicach w Ame-  
ryce jakich ludzi potrzeba co do zatrudnienia, wy-  
znaczył każdemu wychodźcy miejsce przyszłego  
zamieszkania za Oceanem i udzielił zarazem sygn-  
naty, opiewające najniższ na 5 funtów sterling.  
Taką kwotę przynajmniej musi mieć każdy emi-  
grant, bo inaczej nie wpuszczą go synowie wolnej  
Ameryki na ląd.

Do transportu z 105 przybyłych zrana, dołą-  
czono 95 osób przybyłych dawniej do Lwowa z Ki-  
szynowa na Nowosielsko, tak że transport wypra-  
wiony wieczorem o godz. 5. do Krakowa, liczył  
200 osób. Przy odjeździe przemawiał do zgroma-  
dzonych rabin p. Löwenstein. Jeden z emigrantów  
działował w rzewnych słowach komitetowi w imie-  
niu oddających.

**Koncerta.** Po dłuższej pauzie mamy nową  
edycję — oby była poprawną! — sezonu koncer-  
towego. Melomani nasi, poczynać od wczoraj, mo-  
gą więc przez cały bieżący tydzień nasycić spragn-  
ione swe uszy wszelkimi krtańciami i instru-  
mentami tonami, najrozmaitszego kalibru. Wczo-  
raj odbył się koncert p. A. Majnardi, dzisiaj jest  
koncert chóru męskiego, jutro koncert p. Silber-  
stein, pojutrze koncert w kasynie miejskiem, we  
czwartek znown koncert Harmonii i t. d. aż do  
końca tygodnia.

Wczorajszy koncert p. Majnardi dał nam po-  
znać śpiewaczkę szkoły Lsmperiego, posiadającą  
wszystkie dodatnie i ujemne cechy tej szkoły. Trzy  
odpowiednie przez koncertantkę numera, publiczność  
uwienczyła oklaskami, a byłaby je hojniej sygnęła,  
gdyby tempo było szybsze. Deklamacja p. Woleń-  
skiego i dwa numera odśpiewane przez chór męski  
Tow. muzycznego mocno się podobały dość licznie  
zgrupowanym audytorjum.

Na dzisiejszy koncert chóru męskiego, cieszą-  
cego się tak powszechnem uznaniem, zbyt czernem  
byłoby zapraszać publiczność. Ale musimy zwrócić  
tę uwagę na jutrzejszy koncert p. Silberstein, a  
to dlatego, że koncertantka wystąpi w dwóch ro-  
lach, jako śpiewaczka i jako pianistka. Że jest jed-  
ną z lepszych uczennic szkoły p. Marka wiemy o-  
tem z dawniejszych jej występów. Za to tem wię-  
ciej jesteśmy ciekawi jej głosu, który wykrył w niej  
p. Keller i podobno bardzo dobrze ustawił. Pro-  
gram jej koncertu jest następujący: 1. Polonez es-  
dur Chopina, odegra koncertantka. 2. Arja z „Ro-  
berta diabla” Meyerbeera, odśpiewa koncertantka.  
3. Sonata appassionata Beethovna (Andante i pre-  
sto), odegra koncertantka. 4. Deklamacja pani Wo-  
leńskiej. 5. a) Pastoralle Scarlatti-Tausig, b) Valce  
Chopina, c) Mazurka-Marka — odegra koncertantka.  
6. Cavatina z „Ernania” Verdiego, odśpiewa kon-  
certantka. 7. Fantazja z „San Ictniej noey i ta-  
niec elfów” Mendelssohn-Liszt, odegra koncertantka.

**Subwencja.** Ministerstwo handlu udzieliło  
skole wyrobów z drzewa w Zakopanem 3000 zł.,  
jako subwencję państwową w celu umożliwienia  
budowy nowego budynku szkolnego.

**Pogorzelnicy.** Pożar, który wybuchł 24. kwie-  
tnia około 2. w południe w Hołosku małym, po-  
chłonął czternastce gospodarstw z budynkami miesz-  
kalnymi, stajniami, stołami i spichlerzami, także  
wielkimi ruchomościami jak podzięła, sprzęta-  
mi, sukniami naręcznymi gospodarzami i zapasa-  
mi zboża i ziemiaków na nasienie i dla bydła.  
Pożar zniszczył także sady, z których właściciele  
mieli znaczne korzyści.

Bezpośrednio po pożarze p. Jankowski dzier-  
żawca Kapitanowski i kilku członków angielskiego  
komitetu dla emigracji żydowskiej pospieszyli z po-  
mocą chwilową trzydziestu ogółonym z wszystki-  
ego rodzinom. Rodziny te czeka jednak niedza...  
Gmina małego Hołoska sama jest tak uboga, że  
nie może wesprzeć pogorzelnów, którym nie pozos-  
tuje jak kij zabrzecy.

Znana cierność mieszkańców Lwowa napawa  
nas otuchą, że próba którą za pogorzelnów wno-  
simy, nie będzie odrzucona, że publiczność stolicy  
pomocze nieszczęśliwym sąsiadom do odbudowania  
sł...

Lista składek jest z dniem dzisiejszym w ad-  
ministracji „Gaz. Nar.” otwartą.

**W kościele św. Szczepana** w Wiedniu od-  
był się, jak donosi „Tagblatt”, w d. 27. z. m. ślub  
p. Aleksandra Orłowskiego właściciela domu ban-  
kowego, handlowego i komisowego we Lwowie z  
panną markizą Marią Mafti-Glatfort.

**Uście biskupa,** majątek ziemski hr. Blüchera,  
wystawiony jest na licytację.

**Konfiskata.** Piątkowy nr. 51 „Gaz. Krak.”  
został skonfiskowany z powodu korespondencji lwow-  
skiej, opiewającej podróz p. namiestnika po wcho-  
dno-północnych powiatach kraju — w sposób nieco  
odmienny, niż raporta urzędowe, ogłoszone w „Gaz.  
Lwów.” i w „Csassa”.

**Na skrzypce** dla biednego Ignasia złożyła  
p. Bartkowska z Radziechowa 1 zhr. Razem z po-  
przednio złożonemi 7 zhr., które w dniu dzisiejszym  
derezono Ignasiowi.

**Awans majowy.** Rotmistrzom II kl. w ka-  
walerji mianowani: Wincenty Longchamps de Ber-  
rier w p. ulanów nr. 12; porucznikami Antoni Bo-  
gniez w p. nr. 11, Kazimierz Łączyński w p. nr. 7;  
podporucznikami Stanisław ks. Sułkowski w p. hu-  
zarów nr. 6, Tomasz Szaszkiewicz w p. dragonów  
nr. 11, Szczepan Grocholski w p. ulanów nr. 7.

W artylerji kapitanem II kl. Ferdynand Fran-  
kowski, porucznikiem Ludwik Horbaczewski w bat.  
nr. 10, podporucznikiem Adolf Nesek w p. nr. 9.  
W inżynjerji podporucznikiem Bronisław Le-  
ganowicz w p. nr. 1.

W furgonach rotmistrzem II klasy Stanisław  
Osmiałowski w p. nr. 3.

W rezerwie nastąpiły następujące mianowania:  
W piechocie podporucznikami Edmund Hentschel w  
p. nr. 10, Gabriel Liademana w p. nr. 15, Fran-  
cisek Birubauer w p. nr. 20, Piotr Grabski w p.  
nr. 80, Onufry Giedłów w p. nr. 9, Wincenty Ba-  
laban w p. nr. 30.

W audytorcjach kapitanem-audytorem I klasy  
mianowany Wilhelm Mühal w p. nr. 10, porucznik  
Cyril Swoboda przy sądzie garnizonowym we  
Lwowie.

Lekarzem pułkowym II kl. dr. Albin Padalew-  
ski w p. nr. 57.

Lekarzami asystentami w rezerwie: dr. Hie-  
ronim Malczewski w p. nr. 56, Antoni Fojarewicz  
w p. nr. 10, Franciszek Macek w p. nr. 80 i Sam-  
son Freudenthal przy szpitalu garnizonowym w  
Krakowie.

Perucznikiem-rechmistrem mianowany Mate-  
usz Miłobędziewicz w Krakowie.

Erazm Długolecki mianowany administracyjnym  
oficerem ze stopniem porucznika w p. nr. 71.

**Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna  
otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 8. go-  
dziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1.  
godziny.

**Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie  
od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne  
dnie 20 c.

**Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od  
godz. 9 do 1.

**Jutro** we wtorek: Św. Zygmunta. — Św.  
Teodora Fr.

**Wladomosi** policyjne z dnia 30go b. m.:  
Skradziono: Panu T. P. z pomieszkania 1. 3. ulica  
Bernardyńska złoty damski zegarek cylinder o po-  
dwojnej kopercie z lit. A. wart. 60 zł. — Panu  
M. L. z pom. 1. 9 ul. Kazimierzowska duży srebrny  
lichtarz wart. 35 zł.

Złożono w polijji znalezione weksel na 100  
zł. z akceptem Feibisa Chazy, 16 kluczyw na rze-  
myku prawdopodobnie od magazynu wojakowego i  
zapomniane w dorozie 3 parasolki nowe, z któ-  
rych 2 jedwabne czarne.

**Proces w sprawie Ringteatru.** Następnego  
świadek Teodor Gieracz, były sekretarz Ringteatru,  
obecnie agent teatralny, niezaprzeczony zeznaje,  
że nie dawał personalowi technicznemu żadnej in-  
strukcji. Świadek od 32 lat pracuje przy rozmaitych  
teatrach, nigdzie nie widział żadnej instrukcji!  
Geringer i Nitsche otrzymali pisemne pouczenie o  
zapalaniu gazu. Każdy z bileterów miał przy sobie  
klucz, który otwiera wszystkie drzwi w teatrze, a  
zatem i do schodów ratunkowych. Świadek nie przy-  
pomina sobie czy kazał nad drzwiami ratunkowymi  
umieścić napis: „Nothausgang”. — Przewodniczący  
czytni uwagę, że świadek należy do kategorii świad-  
ków mających bardzo tępa pamięć. Świadek opo-  
wiada następnie sceny z 8. grudnia: O wpół do  
siódmej będąc w kasie zauważyłem, że na nlicy  
zgasły latarnia. Pobiegłem na scenę do Nitschego,  
aby mu to powiadzić. Otrzymałem odpowiedź aspo-  
kajającą, że zasza jakaś chwila przeszkoła, ale  
że już wszystko dobrze. Jednak zaledwie zrobiłem  
kilka kroków, usłyszałem przeraźliwy za sobą  
krzyk. Oglądając się zobaczyłem, że jedna de-  
koracja u sufitu pali się począta. Zawałem: „Su-  
fity na dół! Spuszczaj łańcuch kurtyn!” i chciałem  
wybiec na proseniom dla zawiadomienia publi-  
czności. U drzwi spotkałem jednak kilka aktorek  
i aktorów, którzy szukali wyjścia. Wypchnięm ich,  
i w teście chwili zobaczyłem wchodzącego Jannera.  
Co się stało? zapytał. Pali się! krzyknąłem. Zale-  
dziej domówłem, przypał do mnie robotnik Ernst,  
który wołał: Panie! ratuj nas swoje dzieci. Pobiegłem  
na trzecie piętro, aby ratować rodzinę. Na  
schodach spotkałem brata maszynisty Nitschego,  
który wołał: Wszystko stracone! Wbiegłszy do  
mieszkania, kazałem żonie udać się do sklepikarza  
na dół, a sam zbiegiem napowrót do kancelarji,  
gdzie były rozmaite przedmioty Sary Bernhard,  
mojej opiece specjalnie powierzone.

Nastąpiła teraz w sądzie scena:  
P r z e w. Dlaczegoż nie zwiadamias pan pu-  
blichności? Aktorowie przed urzędami mogli je-  
szcze minucie poczekać.

S w i a d e k. Niestety później dopiero przeko-  
nałem się, że tak potrzeba było zrobić. — Ale  
wówczas straciłem głowę...

P r z e w. Pan miałeś władzę i wpływ na ro-  
botników. Lamiast ratować fatalaszki bary Bern-  
hardt potrzebna było myśleć o ratowaniu ludzi.

S w i a d e k nie odpowiada.

Po kilku odpowiedziach świadka dotyczących  
wewnętrznej administracji teatru, prezydent odra-  
ca posiedzenie do czwartku.

**W Warszawie** w kościele Kanoników, od-  
był się ślub Luauika hr. Krasieńskiego z panną  
Magdaleną Zawiszką, córką Jana i Marij z Kwi-  
liczki Zawiszy.

**W Złoczowie** w 91 rocznicę nadania kon-  
stytucji, odczytano się 3. maja o 9. przedpołudniem  
w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Wiedeń** dnia 1. maja. (Telegram „Gazety  
Narodowej”) Spęd wółów galicyjskich 741, razem  
z innemi 3353 sztuk. Płacono galicyjskie 53  
do 55 zhr. za 100 kilo żywej wagi, prima 56 do  
56 1/2 i 57 zhr. Targ był bardzo mdły.

**W. Amrowski & K. Schels.**  
**Wiedeń** dnia 1. maja. (Telegram „Gazety  
Narodowej”) Spęd wółów 3353, między tymi 741  
galicyjskich, 2041 węgierskich, 571 niemieckich.  
Targ był ożywiony. Płacono galicyjskie 52 1/2, do 57  
zhr. węgierskie 53 do 60 zhr., niemieckie 53 do  
59 zhr.

**A. Kraszofowicz i Spółka.**  
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43.  
albo: Caffé Stierböck.

**Telegramy Gaz. Nar. i ostal wiadomości.**

Okazuje się, że z wiadomościami co do ro-  
zuchów antyżydowskich, odbywających się teraz  
w caracie, trzeba być bardzo ostrożnym. Wpra-  
wdzie wszystko co prasa donosiła o wypadkach  
w Balcie jest tak dalece prawdziwym, iż nawet  
p. Ignatiew nie odważył się temu zaprzeczyć.  
Ale za to ma być spora przesady w tem co do-  
noszone o rozruchach w Kamieniu Podolskim.  
Podobno pożar, jaki w tem mieście wybuchł, nie  
przypał ani tak wielkich rozmiarów jak pisano,  
ani też nie był następstwem rozruchów lub wy-  
pływem antysemickim, nienawiści, lecz prostym

zrzadzeniem przypadku. Długa posucha, zwykle  
niebaldalstwo w obchodzeniu się z ogniem, silne  
wiosenne wiatry i brak straży ogniowej złożyły  
się na niego. Tej samej przyczynie zawdzięcza  
podobno i Mohylew swoje spalanie się.

Zresztą w tej mierze trudno domagać się  
prawdy. Jesteśmy bowiem między młotem a kro-  
wadem. W interesie żydów leży każda kro-  
wobność rozzmuchiwać do szalnych rozmiarów,  
aby figurować w wysocy rentującej się pozje mę-  
szczyneków; w interesie zaś Moskali leży zata-  
szowanie każdej swej zbrodni. Pomimo tych tak  
przeciwstawnych dążeń, prawda wypływała  
przecież na wierzch gdyby istniała swoboda  
prasy w caracie. Ale w obec samowoli admi-  
nistracji i ucisku, jakiemu podlega dziennikar-  
stwo, wierzyć temu nie można co piszą moskiew-  
skie pisma, a znowu temu co rozsiewają żydzi  
nie zawsze wierzyć się chce, bo się zna ich  
wprawę w kierowaniu wszelakich wód na kamie-  
nie swych młynów.

**Wiedeń** d. 1. maja. (Pryw.) W Kole pol-  
skiem toczyła się wczoraj dalsza rozprawa nad  
reformą cłową. Z wyjątkiem mało znaczących  
poprawek będzie Koło polskie głosować za cał-  
nym projektem rządowym bez zmiany. I wczo-  
raj nie poruszano sprawy szląskiej; zapewne je-  
dnak na następnem posiedzeniu wytoczoną zos-  
tała.

**Petersburg** d. 1. maja. (Pryw.) Przed ar-  
restowaniem wypracował Kobezew plan elektry-  
cznego oświetlenia Kremlinu, aby można było  
cały Kremlin wysadzić w powietrze (!) podczas  
koronacji. W pomieszkaniu jego znaleziono czapki  
chłopskie z denkami pełnemi materji eksplo-  
dującej. Miano je na powitanie cara rzucić w  
powietrze, aby padając przed nim pękały jak  
bomby.

**Wiedeń** d. 30. kwietnia. (Urzędowo.) Jene-  
ral Dahlen donosi pod dniem wczorajszym wie-  
zior: Na Mestrowackiej Planinie i Wuczewem  
Berdzie mając się jeszcze znajdując luźne od-  
dzialki powstańców po 100 do 200 ludzi, które  
jednak z powodu obsadzenia granicy bardzo ru-  
szają się nie mogą. Drobne napady opryskowskie  
i utarczki z patrolami jeszcze się często zdarza-  
ją, zwłaszcza w powiecie Foczańskim i dolinie  
Neretwy. Przeciwi tym pojawiającym się tu i ó-  
wdzie bandom opryszków wyprawiają komendanci  
stacyi obławy. Tak wyprawiono od d. 25. do 27.  
bm. z Konicy i Tarcina skombinowaną obławę  
ku Bielenicom, Umolianu i Zelenemu Udziwin.  
Oddział wysłany z Tarcina ku temu Udziwin,  
miał przez trzy kwranse potyczkę na Bielo-  
mieckiej Planinie z oddziałem około 50 powstań-  
ców, których rozbrojono. Za powrotem też na  
Radopole było drobne starcie.

Komendant stacyi foczańskie donosi, że w  
Mazowcach d. 20. bm. około 30 powstańców za-  
brało 300 owiec i 60 wółów. Oddział kumski  
wysłał zaraz w noc obławę, która po krótkiej  
utarczce opryszkom wszystko bydło nazad ode-  
brała i ich rozproszyła.

**Wiedeń** d. 30. kwietnia. Szef sztabu jene-  
ralnego fmp. Beck gratulował wraz z oficerami  
swoimi ministrowi wojny awansa na generał-  
zbrojmistrza. Minister korzystając z tej okazji  
podniósł z całą dobitnością, że między nim a  
jen. Beckiem zupełna panuje zgoda co do celów  
w każdym względzie, i wynurzył mu swoje  
szczególne zaufanie, a to, jak dodał najkatego-  
ryczniej, aby złożył kłamek owym pogłoskom,  
jakoby między administracją wojskową a jene-  
ralnym sztabem jakikolwiek panował antago-  
nizm.

**Petersburg** d. 30. kwietnia. Minister spraw  
wewnętrznych (Ignatiew) zaprzecza oficjalnie  
wielkim przez prasę rozpuszczanym wieściom,  
 iż awantury antyżydowskie nastąpiły w skutek  
bezczynności władz. Zresztą — twierdzi on —  
rozruchy na wielką skalę odbyły się tylko w  
Balcie, a i w tym wypadku sami żydzi dali po-  
chop do awantur, bo nieaktownym swem zacho-  
waniem się względem dziecka chrześcijańskiego,  
które im wymyślono, głównie się przyczynili do  
powstania walki i do jej rozszerzenia. Również  
jak w Balcie tak i w innych miejscowościach  
władze przystąpiły natychmiast do użycia eme-  
rgencyjnych środków, mających dalszym wykreco-  
niom zapobiedz. Podobnie będą władze i w  
przyszłości postępowały, a prasa, zamiast roz-  
siewaniem fałszywych wieści zaostrzać antago-  
nizm między żydami a chrześcijanami, powinna  
raczej działać w kierunku uspakajającym.

**Londyn** d. 30. kwietnia. Wczoraj w Donca-  
sterze (miasteczko Londynu) zaareztowano mło-  
dego człowieka, niejakiego Younga, obwinionego  
o to, że napisał list do królowej, w którym gro-  
ził jej, iż ją zabije. Odwieziono go do Londynu  
i oddano do sądu. W liście tym Young oświad-  
cza, że jest księdzem katolickim narodowości ir-  
landzkiej i żąda od królowej 2000 funtów ster-  
lingów w tym celu, aby 50 robotników jego pa-  
rafi mogły wysmigrować do Ameryki. Jeżeli ich  
nie otrzyma, to królowę zabije. Śledztwo wykry-  
ło, że jest on urzędnikiem kolejowym na stacyi  
w Doncasterze.

**Rzym** d. 30. kwietnia. Król wirtenberski  
opuszcza pojutrze Rzym i wraca do Niemiec.  
**Kammer** (w Górnej Austrii) dnia 1. maja.  
Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kolei  
Vöcklabruck-Kammer. Dziękowano ministrowi  
handlu i wogóle rządowi za szczególną jej tro-  
skliwość o pomysłność Górnej Austrii. Namiest-  
nik Weber i szef sekcyjny Puszwald dziękowali  
imieniem rządu. Potem wyruszył pociąg do je-  
zióra Attersee, gdzie była uczta, wnoszono zdro-  
wia cesarza, rządu i t. d.

**Paryż** d. 1. maja. Do Agencji Havas dono-  
szą z Londynu, że Anglia, Moskwa i Austria  
przyjęły w zasadzie francuskie propozycje co do  
żeglugi na Dunaju. Przyzwolenie Niemiec i Włoch  
jest pewne, tylko Rumunia stawia trudności co  
do niektórych szczegółów.

Dzisiaj, w poniedziałek dnia 1. maja 1882  
**RECE CZARODZIJSKIE**  
kameda w 5 aktach przez pp. E. Scribę i E. Le-  
gouvé, przekład M. Chrzanowskiego.

Jutro, we wtorek dnia 2. maja 1882  
**ŻYCIE PARYZKIE**  
i opera komiczna w 5 aktach z fran. pp. H. Meilhac i  
L. Halevy. — Przekład J. Chęcińskiego. — Muzyka  
J. Offenbacha.

**Przyjechali** dnia 1. maja 1882.  
**HOTEL ZORZA:** L. hr. Grocholski z Podola  
mos. S. br. Brunicki z Zaleszczyk B. Morawski z  
Sarnek. B. Janicki z Łoszniowa. Z. Chwalibóg z  
Królstwa. M. Rosenstock ze Skalatu. Labeleki z  
Kalusza.

**HOTEL EUROPEJSKI:** A. ks. Sułkowski z  
Wiednia. A. hr. Stecki z Królstwa. K. Szeraszyc  
z Kolbuszowy. A. Kohanowski z Czerńowicz. E.  
Torosiewicz z Turki. T. Abgarowicz z Bratyszawy.

**HOTEL ANGIELSKI:** L. Balicki z Wykot.  
H. Treter z Laszek król. H. Wisniewski z Do-  
brzan. Dr. M. Boryskiński z Wiednia. K. Rich-  
ter z Rzeszowa.

**HOTEL KRAKOWSKI:** W. Paluszynski z Kró-  
lestwa. K. Rozborski z Rnstwecka.

**HOTEL LAZARUSA:** E. Schratter z Berna.  
J. Safer, M. Zwerdling i M. Parnes z Tarnopola.  
J. Komorowski z Beresowicy. M. Berg ze Stan-  
sławowa. N. Weiss z Tysmienicy. Ch. Goldberg z  
Rawy rus.

**POCIĄGI KOLEJOWE**  
**podług zegaru lwowskiego**  
przychodzą do Lwowa:  
Z KRAKOWA: 3 godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny  
o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o go-  
dzinie 11 min. 23 przed południem mieszany.  
Z CZERNIOWIC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg  
pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany,  
godz. 8 min. 52 po południu pociąg mieszany.  
Z PODWOŁOCZYK: na dworzec w Podzamczu o godzinie  
3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu  
pociąg mieszany.  
Z PODWOŁOCZYK: na dworzec główny lwowski o go-  
dzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o go-  
dzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4  
min. 12 po południu pociąg mieszany.  
ZE STANISŁAWOWA: na Strj, rano o godzinie 8 mi-  
nut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

**Odczoła ze Lwowa:**  
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą  
pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg  
osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg  
mieszany.  
DO CZERNIOWIC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg  
pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mie-  
szany, o godz. 11 minut 10 w nocny pociąg mieszany.  
DO PODWOŁOCZYK: z głównego dworca, o godzinie 6  
rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po  
południu pociąg mieszany, o godzinie 10 minut 31  
wieczór pociąg mieszany.  
DO STANISŁAWOWA: na Strj, rano o godzinie 7 mi-  
nut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

**Lwów, z Izby handlowej, 1. maja.**  
I. Akcje za sztukę  
(bez kup. bieżącego).  
Kolei galic. Karola Ludwika . . . 307 — 310 50  
Lwowski-Czerńow.-Jassk. . . 172 — 175  
Banku hypot. galic. po 200 zhr. . . 317 — 322 —  
kredyt galic. po 200 zhr. . . 250 — 255 —  
II. Listy zastawne za 100 zhr.  
(bez kup. bieżącego).  
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . 100 — 101 —  
" " " " " " . . . 92 — 94 —  
" " " " " " . . . 100 — 101 —  
" " " " " " . . . 88 — 89 50  
Banku hyp. galic. 6 prot. . . 101 75 102 75  
" " " " " " . . . 101 — 102 —  
" " " " " " . . . 89 — 100 —  
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot. . . 101 50 103 —  
" " " " " " . . . 95 — 96 —

III. Listy dłużne za 100 zhr.  
Ogólne rolnicz. kred. Zakładu  
dla Galicji i Bukowiny 6 prot. . . 96 — 98 —  
IV. Obligki za 100 zhr.  
Indemnizacyjne galicyjskie . . . 100 50 101 50  
Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6% . . . 10



